

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnikami do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-
dwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Fren-
dlar“ w Warszawie, — agentura „Natansohn i S-ka“ w Łodzi.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zlecań
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniowski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzeźniach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

I. Teodor Wedeman.

Adwokat Przysięgły, obrońca Konsy-
storski, wyłącznie w sprawach karnych i konsystor-
skich. Warszawa, Chmielna № 9, codzien-
nie od 4 do 6 po południu, lub listownie. (9-3)

Choroba łubinowa.

Już kilka razy czytałem, że w tym ro-
ku pojawiła się w Królestwie jakaś epide-
mia na owce, od której w rozmaitych miej-
scowościach po kilkaset sztuk wypadło. Że
owce leżą jak groch, to nie ulega wątpli-
wości, nie skutkiem jednak jakiejś epide-
mii, a od tak zwanej choroby łubinowej,
nie zaraźliwej wcale ani dla owiec, ani dla
innych zwierząt.

Łubin wogóle, choćby najlepszy, ale po-
dawany w zbyt dużej ilości i często, jest
paszą nie zdrową; w tym roku wszakże jest
on zabójczy, chociaż nie wszystek. Sam
w kilku miejscach widziałem, że po dwu-
razowym daniu po małej ilości np. furki
w deskach, trufo się niemal całe stado,
składające się z 400 do 600 sztuk.

Badając łubin kilka lat i obserwując sku-
tki z karmienia nim owiec, przyszedłem do
tych praktycznych rezultatów, że obejrza-
wszy go, poznam, czy jest szkodliwy, czy
też może być użytkowany na paszę bez
złych następstw. Przeważnie utrzymują
pp. rolnicy, że, jeżeli tylko ziarno i łodyga
sucha i nie zbutwiały, już tem samem do-
bry; że przeciwnie: tylko zgniły, a przytem
nie przemarnięty, szkodzi.

Otóż w praktyce mojej, zdanie to raz się
potwierdzało, drugi raz działa się wprost
przeciwnie: łubinem suchym nawet już om-
lōconym w części, truły się owce gwał-
townie, zbutwiały zaś o tyle tylko był szko-
dliwy, o ile wogóle każda pasza zgniła i stę-
chła.

W tym roku naprzykład, gdzie tylko by-
łem wzywany, przeważnie przyczyną cho-
roby łubinowej, był suchy i pogodny łubi-
n, bo z tym co leżał na deszczach i prze-
gnił nieco, obawiając się, czekano na mróz,
a czy i ten będzie również zabójczy, to się
niedługo pokaże.

Dobroć więc łubinu, jako paszy, (mówię
tu o żółtym), jest względna i zależna za-
wsze od trzech warunków, a mianowicie:
od roku, siewu i sprzętu, nie zaś od tego,
czy kiełkuje, czy leżał na deszczu, czy grzyb-
ki trujące porosły. Zapewne, że wszystko
to zmniejsza znacznie jego wartość paster-
ną, ale nie jest wyłączną przyczyną cho-
roby łubinowej; co zaś do grzybków, jest
to kwestyja nad którą się dziś badacze za-
stanawiają; ja zaś podaję już zaobserwowa-
ne przezemnie praktyczne rezultaty i po-
wiadam, że tylko odpowiednim siewem i
sprzętem, stosownie do pory roku, można
zapobiedz trującym własnościom łubinu.

Kto się wypadkowo zastosował do tych
warunków, co było bardzo trudno, (ponie-
waż bieżący rok wyjątkowy), tam łubin jest

dobry. Ścisłej objaśnienia w tym wzglę-
dzie, udzielię każdemu, kto zechce takowych
zasięgnąć.

Odnosnie do samej choroby łubinowej,
poczuwam się do obowiązku ostrzedz, kto
jej u siebie nie przechodził, że jest gwał-
towna i sprowadza straszne spustoszenia w
owczarniach, gorsze od karbunkułu silnego.
Nieraz $\frac{2}{3}$ stada odchodzi w ciągu dziesię-
ciu dni. Dalej, że ratunek możliwy, ale
na razie, jak zwykle przy otruciach; w 48
godzin od chwili spożycia łubinu trujących
własności, już często zapóźno i wtenczas
najenergiczniejszy ratunek niewiele poma-
ga. Najważniejsza więc rzecz w tym wy-
padku, poznać sam początek choroby, a ra-
czej jej okres skryty, że się tak wyrażę,
i na to głównie kładę nacisk.

Wiadomo powszechnie, że owce chciwie
jedzą łubin, skoro więc po pierwszym, a
najczęściej drugim daniu niechętnie się bio-
rą do niego, a tembardziej, jeżeli go wcale
nie tkną lub nie wybiorą wszystkiego (w
tych ostatnich razach i innej paszy nie
przyjmują, lub bardzo mało), znaczy się,
że należy, nie czekając, w tej chwili rato-
wać. Łubin bowiem w tym roku, jeżeli ma
szkodzić, wywołuje chorobę, przy początko-
wych dawkach.

Jednocześnie z powyższym symptomem
całe stado staje się jakoby ociężałem, śpi-
acem, smutnieje i nie przeżuwa: owcom brak
tej właściwej im ruchliwości. W 24 godzin
łubin pod wpływem soków żołądkowych
zaczyna ulegać trawieniu, alkaloidy jego
rozkładają się i stopniowo powoli przechodzą
w nadmiernej ilości w naczynia chłonne;
skoro się tam nagromadzą, już ich ni-
czem nie wyprowadzi — owca musi ginąć.

Łubin należy do paszy trudno strawnej,
i dlatego półtóry doby, do dwóch, owca
trzyma się jeszcze; jest to właśnie skryty
okres i czas jakby przez naturę zostawio-
ny do ratowania stada; poczem choroba na
pierwszych sztukach jawnie występuje: ody-
mają się, spojówka oka żółknie, a skoro te
odejdą, już cała gromada zatruta, chociaż
pozornie niby jeszcze zdrowa.

Odtąd choroba, jakby wynagradzając so-
bie te stracone dwie doby, postępuje ol-
brzymim krokiem. Co kilka godzin przyby-
wa więcej chorych, a chociaż mordują się
dobę i więcej, ale ich już zapóźno rato-
wać.

Lekarze weterynaryi zwykle są wzywani,
kiedy kilkanaście owiec upadnie, t. j. po
upływie czasu przeznaczanego na sku-
teczną pomoc. Doliczywszy do tego jeszcze
czas potrzebny na zadanie lekarstw i czas
na ich skutek, rezultat wypadła zawsze w
tym razie najsmutniejszy.

Dlatego raz jeszcze powtarzam, że na-
leży ratować stado w tej chwili, a najpóź-
niej następnego dnia, od czasu kiedy zu-
pełnie nie chciało, lub niechętnie jadło łubi-
n, co łatwo spostrzedz zaraz, wiedząc, że
niemal zawsze łapczywie spożywają go
owce. Trzeba na to samemu i bacznie zwr-

cać uwagę, zwłaszcza przy początkowych
dawkach.

Taki to, przeważnie gwałtowny przebieg
ma choroba łubinowa w bieżącym roku.
Poprzednich lat bywał on dużo wolniejszy
i nieco odmienny, i obecnie może to mieć
miejsce, a różnica zależy przedewszystkiem
od własności i ilości spożytego łubinu; za-
wsze jednak początek czy na pojedynczej
sztuce, czy na więcej, zaczyna się od znie-
chęcenia do łubinu.

Co się zaś tyczy dalszych symptomatów
tej choroby, takowych nie podaję jako mniej
ważnych dla niespecjalistów; specjaliści
zaś znają je.

Samo leczenie, a raczej wybór środków,
bywa rozmaite, rzecz to praktyki; powiem
jednak, że używana w tym razie przez nie-
których sól glauberska, jest najmniej od-
powiednią.

Jaka to jest choroba zabójcza, dodam, że
przy najenergiczniejszym i umiętnym ra-
tunku, danym na razie, zawsze 15% do
20% upada, tam gdzie ona wybuchła rze-
czywiście w całej gromadzie jednocześnie;
bo zdarza się także, że tylko kilka lub kil-
kanaście sztuk zachoruje, jakby dla ostrze-
żenia, a reszta ocaleje, zjadłszy łubin zły w
bardzo ograniczonej ilości. Ma to szcze-
gólniej miejsce przy początkowych dawkach,
i w takim razie stado wesołe jeszcze i
chętnie by jadło więcej.

W końcu ostrzegam, że pojenie po łubi-
nie złych własności, jest bardzo szkodliwe;
woda bowiem ułatwia proces trawienia i
wessania, a tem samem przyspiesza i potę-
guje wybuch choroby. Podobnie źle od-
działywa i światło; nie należy więc cho-
rych owiec wyganiać w pole.

Rawa dnia 27 grudnia 1880 r.

J. Przeddziecki.

Lekarz weterynaryi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Zamiast powinszowań noworocznych zło-**
żyli na nędzę wyjątkową: L. Michale-
cka rs. 2, X. Sałaciński rs. 1, F. Szuch
rs. 1.

— **Szkoła handlowa.** W miejscowym ma-
gistracie w dniu 4 b. m., odbyło się zgro-
mądzenie pp. kupców tutejszych, na któ-
rym powzięto nader ważny projekt założenia
u nas niedzielnej szkoły handlowej, i w tym
celu zredagowano odpowiednie do władzy
podanie. Funduszów na ten cel dostarczyć
mają czynsze z gruntów i procent od kapitału
500 rs., własnością tutejszego zgromadzenia
kupieckiego będących. Za wzór założyć się
mające szkoły w miastach: Warszawa, Lublin
i Płocku egzystujące.

— **Bal na korzyść ubogich.** Rok rocznie
o tej porze staraniem osób wpływowych,
przy współudziale ogólnego miłosierdzia,

zbierane bywają bądź to składki na drzewo i zapomogę dla ubogich, bądź też urządzane w tym celu zabawy publiczne. Szczególna myśl panów delegowanych do sprawowania pierwszej z tych czynności, zjednoczyć ma w tym roku zbieranie składek na ubogich z balami publicznymi, a to celem zgromadzenia większych funduszy, odpowiedniejszych istotnej w tym razie potrzebie. Zwracając pod tym względem uwagę wszystkich czytelników naszych na poniżej zamieszczone zawiadomienie, podpisane przez panów gospodarzy balu, jesteśmy pewni, że, jak zawsze tak i teraz, odwołanie się do filantropijnych uczuć naszego ogółu, niewątpliwie pożądanym uwieńczone zostanie skutkiem i świetne przyniesie rezultaty. Cokolwiek bowiem możnaby nam zarzucić—to nigdy jednak sere nieczyłych i uszu zamkniętych na skargi nędzy bratniej! Wiemy więc z góry, że publiczność nie rozkupi, ale rozchwyta bilety na ów bal, złączony z wzmiankowanym celem; łaskawych jednak naszych czytelników prosimy o jedno: oto przypominamy, że w „Tygodniu” otwartą została jeszcze przed rokiem lista osób, w prawdziwej pozostających nędzy, a wstydzących się żebrać, że zatem obowiązkiem każdego z nas jest zapisać do niej kogoś, kto tylko wiemy, że znajduje się w nędzy, chorobie, kalectwie, lub jakimkolwiek nieszczęściem i nie jest w stanie bądź to na własne, bądź to na wyżywienie swej rodziny zarobić.

— Delegowani do zbierania składek na ubogich naszego miasta, dla zwiększenia funduszy, urządzają bal w salach p. Skibińskiego w dniu 22 stycznia (nowego stylu) r. b. odbyć się mający. W tym celu uprosili na gospodynie balu: panią senatorową Stronczyńską i b. właścicielkę dóbr Jeżowa, panią Psarską; tudzież na gospodarzy niżej podpisanych, którzy o powyższem mają zaszczyt podać do wiadomości.

J. Gampf. J. Golenski.
J. Kański. W. Zaleski.

Cena wejścia na bal: dla mężczyzn rs. 2, dla pań rs. 1.

Sprzedają biletów zająć się raczyły firmy: F. Jędrzejewicz, M. Pacewicz, W. Zaleski.

— Tabela listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, wylosowanych w dniu 8 (20) grudnia 1880 r.

Listy zastawne seryi I-szej:

Listy zastawne 1,000 rublowe: №№ 20, 170, 301, 331, 346, 473.

Listy zastawne 500 rublowe: №№ 2,025, 2,187, 2,190, 2,281, 2,344, 2,432.

Listy zastawne 250 rublowe: №№ 4,093, 4,158, 4,318, 4,472, 4,515, 4,527, 4,637, 4,754, 4,789, 4,801, 4,843, 4,863, 4,989, 5,022, 5,043, 5,087, 5,088, 5,102, 5,164, 5,476, 5,499, 5,582, 5,723, 5,763, 5,845, 5,890.

Listy zastawne 100 rublowe: №№ 10,022, 10,137, 10,345, 10,367, 10,372, 10,504, 10,587, 10,612, 10,728, 10,869, 11,029, 11,099, 11,106, 11,205, 11,212, 11,300, 11,312, 11,341, 11,351 i 11,478.

Listy zastawne seryi II-iej:

Listy zastawne 1,000 rublowe: №№ 765, 874, 1,007, 1,099, 1,308, 1,411.

Listy zastawne 500 rublowe: №№ 2,742, 2,937, 3,020, 3,261, 3,345.

Listy zastawne 250 rublowe: №№ 6,041, 6,076, 6,253, 6,266, 6,363, 6,768, 6,793 i 6,934.

Listy zastawne 100 rublowe: №№ 11,625, 11,654, 11,935, 12,086, 12,116, 12,261, 12,435, 12,662, 12,790, 12,801, 12,913 i 13,166.

Wyplata należności za powyższe listy zastawne, dopełniana będzie w kasie Towarzystwa i w Banku handlowym w Warszawie, poczynając od dnia 19 kwietnia (1 maja) 1881 r.

Listy zastawne seryi I-iej, przedstawiane do zapłaty, zwracane być winny z 3-ma kuponami, a listy seryi II-iej z 8-u kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów potrącana będzie z należności za listy.

Na żądanie właścicieli listów wylosowanych, zapłata za takowe może być dopełniona przed dniem 19 kwietnia (1 maja)

1881 r., za potrąceniem dyskonta w stosunku pół od sta na miesiąc.

— Teatr. Z przedstawień ubiegłego tygodnia zasługują na wzmiankę następujące:

We czwartek d. 30 grudnia, dano komedję „Posażna Jedynaczka” i op. „Lekka kawaleryja”. Pierwsza z tych sztuk udałaby się bardzo dobrze, gdyby p. Szadkowski (Ratatyński), nie szarżował zbyt mocno i p. Kozakowska (Józia), która, mówiąc językiem zakulisowym, zupełnie się zasypała, nie zepsuła ostatniej sceny. „Lekką kawaleryję” odegrano dobrze, jak zwykle idą operetki w obecnym naszym towarzystwie dramatycznym.

W niedzielnym przedstawieniu, złożonym z wyjątków i drobnych sztuczek, wspomnimo o 5-m akcie ze „Zbójców” i o „Łobzowianach”. P. Carmantrant (Fr. Moor) bardzo zadawalniająco wywiązał się ze swego trudnego zadania. Nie zdarzyło nam się widzieć na prowincjonalnej scenie artysty, któryby z taką siłą i przejęciem się odtworzył jedną z najtrudniejszych ról tragicznych. Op. „Łobzowianie” poszła wybornie, p. Idziakowski był bardzo dobrym Protazym, a p. Krajewska tak artystycznie odtworzyła Magdalę, że gra jej nie do życzenia nie zostawiała.

Jeszcze słów parę o teatrze naszym ex re korespondencyi z naszego miasta, zamieszczonej w „Nowinach” (№ 358). Jakiś sprawozdawca tej gazety utrzymuje, że powodzenie jakiego doznaje u nas towarzystwo dramatyczne pp. Krotkiego i Morozowicza jest wynikiem odwoływania się do ofiarności publicznej, czyli, jak się wyraził, do żebrania. Twierdzenie to opiera sprawozdawca na oderwanym fakcie, iż jakoby jeden z artystów wzmiankowanego towarzystwa, chodził od domu do domu i zapraszał na swój benefis. Że tak nie jest, wie cała tututejsza publiczność, która ciągle nader licznie nawiedzała teatr przed wzmiankowanym benefisem i do dzisiaj go nawiedza. Benefisant, o którym mowa, był zaledwie w kilku domach z biletami, jak to się zresztą wszędzie praktykuje, ale tego nie można

ROZMOWY ZMARŁYCH

na polach Elizejskich.

Dyalogi humorystyczne

przez

Ex-Bociana.

DYIALOG V.

Dołęgi i Niedołęgi.

Osoby:

Pan Jan Dołęga.

Pan Henryk Dołęga

Pani Klara, jego żona

Śmierć.

) kadłuby bez głów.

(Ustronie na polach Elizejskich. — Pan Jan siedzi pod starą lipą. — W oddaleniu rzeka Styks. — Śmierć stoi na boku przy suchej wierzbie).

Pan Jan.

Ciekawy bardzo jestem—mości dobrodzieje. Co się tam w mojej wiosce ukochanej dzieje? Czy tam jeszcze istnieją do dzisiejszej pory, Zaszanowane lasy — nietykalne bory?

Czy jest polskich rumaków utrzymana rasa? Czy na dzielnym bachmacie, śmiały prawnuk hasa?

Czy u niego twarz zdrowa — dłoń i mina [tega?]

Śmierć (na ustroniu).

O! jakież ci głupi, mój mości Dołęga, Z twojemi wspomnieniami i z twoją nadzieją!

Na starych twoich kniejach, niemy żyto [siej,

Rasa twoich rumaków ciągnie omnibusy,

Zastąpił ją angielski, jakiś folblut kusy; Na nim siedzi twój prawnuk, lalka tak u-

[brana,

Że nie wiesz, kogo widzisz, człeka—czy pa-

[wijana,

A mina—taka smączna u twego potomka, Jak spleśniałego chleba z powidłami krom-

[ka.

Pan Jan (marzy dalej).

A mój dwór modrzewiowy—czy też jeszcze [stoi?

Czy tam w nim są szczęśliwi prawnukowie [moi?

Czy tam panuje spokój i zgoda domowa?

Czy matka dziatki swoje po bożemu chowa?

Czy niema w ich rodzinie niesnaski i zwa-

[dy?

Czy wielbią stare enoty, tak jak ich pra-

[dziady?

Śmierć (na stronie).

Gadaj zdrow! panie Janie—twój prawnu-

[czek lala,

Przed modnym pałacykiem papieros zapala,

A z resztek twego dworu, coś go tak sza-

[nował,

Pachciarz Mosiek na święta kuczkę wyr-

[chtował.

Szczęście twoich prawnuków?—Panie Boże

[święty!

Pan chodzi wynędzniały, tak jak z krzyża

[zdjęty,

A pani, sprowadzona prosto z zagranicy,

[stolicy.

Małżeństwo skojarzone dla formy i kształtu.

A poczciwość małżeńska... Rany Boskie!

[gwałtu!

A dzieci?... jak nie polskie—jak tureckich

[baszów,

Klepią Vaterunsery, zamiast Ojczenaszów.

Najgłupsze z zagranicy sprowadzone ciele Uczy ich mało myśleć—za to paplać wiele.

Pewno byś, ujrzawszy je—przeklinał nie-

[biosą,

Bo podobne do ciebie tak—jak pięść do nosa.

Pan Jan (marzy dalej).

Już to trosk i kłopotów znać nie muszą [wcale,

Zostawiłem majątek w ziemi, w kapitale.

Sądzę—com pozostawił—toćby wystarczyło,

Dla kochanych prawnuków, choćby ich stu

[było;

Zdrowie bo nanujące w całym moim rodzie,

Bywało—na wojaczce człek żył w niewy-

[godzie,

Niebyło na przekąskę często nawet grzyba,

Lecz się pasa przyciągnął i człek zdrow jak

[ryba.

Jak przybyły prowianty, bigos i kielbasa,

Odjadła się zaległość—popuściło pasa.

Już to zdrowia, łaskawe udzielały nieba,

Umarłem... No! rzecz prosta—bo umierać

[trzeba,

Kiedy przyjdzie na starość niecofnioma pora;

Lecz umarłem bez chorób, stękań, bez do-

[ktora,—

Więc prawnuki podobne mnie ciałem i du-

[szą,

Dobrze muszą wyglądać i zdrowe być mu-

[szą.

Śmierć (na stronie).

Dobrze muszą wyglądać?... co on od nich

[żąda?

Prawda—jejmość na gachów przez okno

[wygląda,

I jegomość wygląda, spokoju amator,

Czy nie jedzie komornik, albo sekwestратор.

Ale zdrowie i cera?... Pan cienki jak igła

Pani, chociaż w romansach jeszcze nie o-

[stygła,

nazwać *zebranią*. Rzeczony sprawozdawca „Nowin”, jeśli chce być użytecznym współpracownikiem jakiego pisma, powinien wziąć do serca tę prostą zasadę, że sprawozdanie musi być koniecznie osnute na *prawdzie*, inaczej może się stać fałszem wprowadzającym w błąd czytelnika i więcej szkodzącym pismu i temu kto go napisał, niż temu o kim był napisany.

F. B.

— „Kieleckie ruskoje sobranie” egzystujące od roku 1867, dla braku materialnych środków — jak donosi „Gaz. Kiel.” w Nr 1-m z r. b. — rozwiązało się, i w zaprzeszły wtorek na ogólnem zgromadzeniu członków (40 osób), spisany został protokół proponowanych reform, oraz wzięto pod rozbiór ustawę „Resursy kaliskiej”, w celu przygotowania odpowiedniej organizacji dla mającej się założyć „Obywatelskiej resursy kieleckiej”.

W ciągu ostatnich dwu lat, trzeci to już podobny wypadek na prowincyi.

— W Nr. 51 „Tygodnia” zapomnieliśmy wspomnieć, że prospekty firmy księgarskiej „M. Pacewicz”, doręczone nam zostały dla dołączenia do „Tygodnia” tylko dla prenumeratorów *zamiejscowych*.

— Do zbierania ofiar na wyjątkową nędzę zostali wydelegowani pp. Boduszynski, Gampf, Goleński, Kański, Kowański, Sieniński, Strahler, Strabjeko, Wierzbiński, Załeski, którym zostały wydane opieczętowane arkusze, na jakich winni się wpisywać ofiarodawcy.

— Wypadki w gubernii.

— Dnia 5 grudnia 1881 r. we wsi Wiażyn górnym w pow. łódzkim, 2-letni włościański chłopiec, pozostawiony bez dozoru zapalił na sobie ubranie i umarł z poparzenia.

Dnia 7 grudnia w m. Częstochowie, na stacyi drogi żelaznej, starozakonny Mordka Welinger, 53 lat mający, dostał się pod koła lokomotywy i został zabity na miejscu.

— Dnia 24 listopada we wsi Fabijanice

w pow. częstochowskim, znaleziono na polu martwe zwłoki 77-letniego włościanina Aleksiego Meległowskiego. Śladów gwałtu na ciele nie spostrzeżono.

— Dnia 28 listopada w m. Łodzi, tkacz Gustaw Pill, 40 lat mający, powiesił się na cmentarzu katolickim.

— Dnia 23 listopada we wsi Bolesławowie, pow. łódzkim, włościanin W. Z., w bójece zabił Abraama Taglis, 32 lat mającego.

— Dnia 23 listopada na drodze pomiędzy wsiami Bachorzyn i Buczek, w pow. łaskim, 6-u złoczyńców napadło na kupców Geela i Wołka Kuperwasserów, jadących z towarami, których silnie pobili i zabrali towaru na 400 rs. Włościanin J. G. przyjmujący udział w napadzie, został przyrzeczony.

— Dnia 1 grudnia we wsi Żelazna, pow. rawskim, 8-miu złoczyńców wtargnęło w nocy do domu młynarza, Józefa Zdanowskiego, którego silnie pobili i zabrali z sobą 35 rs.

— Dnia 3 grudnia w m. Łodzi, A. R., F. Z. i L. B., usiłujący dopuścić się kradzieży, zadali 40 ran nożami Abramowi Głębikowi, stróżowi nocnemu.

— Z Petersburga piszą, że powodem powołania tam niektórych prezesów sądów okręgowych w Królestwie, mają podobno być między innymi ważne narady, dotyczące tak wybieralności sędziów pokoju, jak i wprowadzenia sądów przysięgłych, oraz języka krajowego w sądownictwie; bez odpowiedniego bowiem załatwienia ostatniej tej kwestyi, niepodobna myśleć o wprowadzeniu powyższych uzupełnień do organizacji sądowej. Daj Boże, by te wiadomości sprawdziły się, by kwestyje te zostały rozwiązane w sposób, jakiego prawidłowy wymiar sprawiedliwości, potrzeba kraju i ściśle z temi dwoma złączony pożytek państwa wymaga.

— Pensyje urzędników pocztowych mają być podobno wkrótce znacznie zwiększone, przy spodziewanej reorganizacyi pocztowego zarządu. Daj Boże, by wieść ta co rychlej w

czyn się zamieniła, bo istotnie pensyje te w dziwnie dotąd nieproporcjonalnym zostają stosunku do nadmiaru pracy, jaką obarczona jest większa część tychże urzędników.

— „Prawdy” zapowiedziany № 1, ukazał się przed kilku dniami i zawiera następujące artykuły: „Myślę — więc jestem”. — „Zmarnowane strzały”. — „Rozczepianie pracy”. — „O ruchu roślin”. — „Korespondencyje z Galicyi i z Niemiec”. — „Liberum veto”. — „Piśmiennictwo polskie”. — „Naukowe wyniki postu Tannera”. — „Tydzień polityczny” — i „Kronika bieżąca”.

Puszczając w świat pierwszy ten numer, Redakcyja zapowiada przy końcu bieżącego kwartału, jako bezpłatny dodatek pierwszą część dzieła Pypina: „Sprawa polska w literaturze rosyjskiej” — i wita swych czytelników (jak się wyraża) „u progu tego nowozałożonego ogniska polskiej myśli, którzy zgromadzili się około nas (redakcyi), w imię *prawdy*, w imię niepodległej wiedzy, swobody przekonań, oświaty, dobrobytu, ogólnoludzkiej i narodowych praw, w imię powszechnej i naszej własnej cywilizacyi.

Dobrze! — ale — „po czynach ich poznać dopiero je”. Czytajmy więc tymczasem — analizujmy — i dopiero wyrokujmy.

— „Królowie polscy z krótkim tekstem. Poczet złożony z 43 portretów, podług rysunku Tytusa Maleszewskiego. Litografija wykonana w zakładzie Fajansa”. Cena tego wydawnictwa znajdującego się we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych, rs. 2 k. 50.

Chociaż mąż utrzymuje, że ma młodą żonę, Jak manekin ma włosy, zęby przyprawione; Chociaż róż i bielidło, cerę jej pokryje, Ale żółta jak szafran, kiedy się umyje.

Jaki on też niemądry! — chociaż osiwiął, Zostawił dobra ziemskie, wielkie kapitały, Był raz w życiu w Krakowie, a dwa razy [w Gnieźnie].

Państwo siedzą w Paryżu, Berlinie i Dreźnie, A chociaż z hypoteką jak najgorzej będą, Pluskają się w Karlsbadzie i pławią w O[stendzie].

A tam — przecie mieszkają nieostatnie głupcy, Faktory, wydrwigrosze, bankiery i kupcy, Co takim niedołęgom trybularzem kadzą, I największym majątkom w moment radę [dadzą].

Jadł bigos i kielbasę?... i popuszczał pasa? Gdzież to na pańskim stole zjawi się kielbasa?

Oszalał widać stary — dziecienniak wido- [cznie], Musi się więc o prawdzie przekonać na- [cznie].

(ostrząc kosę)

Jejmość mieszka w Paryżu — jegomość w [Warszawie], Zaraz ich tu oboje staremu dostawię, Niechże sobie zobaczy, jak ich tu przypę- [dzą].

Przedstawię Niedołęgów staremu Dołędze. (głośno wychodząc z za wierzby)

Jak widzę pana Jana zabawia wspomnie- [nie]!

Pan Jan.

Tak mościu dobrodziejko — proszę uniżenie.

Śmierć.

Prawnuki pańskie chore, narzekają strasznie.

Aby im trochę ulżyć, idę do nich właśnie, I pościnać lby kosą.

Pan Jan.

Ach! proszę jejmości!

Przecież oni nie doszli już takiej starości?

Śmierć.

Młodzież — są teraz starcy w całej Europie Każdy w dwudziestym roku, już sobie grób [kopie],

I własną prawie ręką truje się i dusi; Śmierć dziś niema wakacyj — uwijać się [musi].

Żegnam cię panie Janie, stary przyjacielu! Wkrótce prawnuki twoje staną do apelu, Ujrzysz krew swoją własną i kość z two- [ich kości].

Pan Jan.

Ha!... niech się stanie wola łaskawej jej- [mości].

(Siada zadumany pod lipą — Śmierć odlatuje w świat — w kilka minut przyprowadza przed pana Jana dwa kadłuby bez głów, mężczyzny i kobiety, wystrojone po cuda- [cku].)

Pan Jan.

A to co za figury? kadłuby bez głowy! Na co oni umarli?

Śmierć.

Na katar kiszkowy.

Pan Jan.

Zwarzowałeś wasani!... i ja chorowałem, Ale katar Bóg świadkiem tylko w nosie [miałem].

Dlaczego głów nie mają te lalki wielebne?..

Śmierć.

Bo im głowy zupełnie były niepotrzebne,

Brakowało obojgu wszystkich pięciu kle- [pek].

Pan Jan.

Na cóż kładł mąż magierę, a małżonka cze- [pek?]

Ah! co to są za jedni?... powiedz mi wasani! Śmierć (z powagą).

Niech to serca pańskiego zbytecznie nie rani: To są twoje prawnuki — nie mają dziś głó- [wy],

Bo w pałac zamienili twój dwór modrze- [wiowy],

Dobra sprzedali niemcom — a twe kapitały, Za wiatr, dym, w inne ręce, dawno się do- [stały];

Grosza nawet nie mają od świętej pamię- [ci]...

A goli obydwoje, jak turecy święcił... Pan Jan (dobywając karabeli z gniewem).

Co wasani bajdurzysz?... Szanuj siwe wło- [sy]!...

A nie! to stawaj tutaj i bierz się do ko- [sy]!

Spróbujemy zapasów i krzyżowej sztuki!.. To moi potomkowie!.. to, moje prawnu- [ki]!..

Nie warte, ni szeląga, ni niucha tabaki! To, potomek Dołęgów, niedołęga taki! Łezesz wasani!

Okropność!.. mój Boże! mój Boże! Czemuż człowiek dwa razy umierać nie [może?]

Czemuż duszy po śmierci w przepaść nie [zaniosą?!...]

(z rozpaczą)

No! szykuj się wasani!.. tnij drugi raz [kosą],

Bo jeżeli to, co mówisz, prawda święta, [szczera],

To niech stary Dołęga, drugi raz umiera.

Kalendarz Obywatelski

przez
X B W.

Styczeń.

Dnia 10, roku 1529, na sejmie w Piotrkowie ustanowienie apelacji od sądów książęcych pruskich do króla. „Vol. Legum”.

Dnia 11, roku 1501, sejm w Piotrkowie, na którym zawarte i potwierdzone przymierze z Turkami. „Vol. Legum”.

Tegoż dnia, roku 1562, umarł Jan Przerębski prymas, mający lat wieku 43. Mąż wielkich przymiotów i nauki niepospolitej. „Starowolski in monumentis Sarmatarum”.

Tegoż dnia, roku 1655, Chmielnicki wraz z Tatarami i Moskalami, których miał ku pomocy, zwyciężony pod Ochmatowem przez Stanisława Lanckorońskiego, hetmana polnego koronnego i Stefana Czarnieckiego. „Kochowski”.

Dnia 12, roku 1441, hołd szlachty księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego Władysławowi Jagielle królowi, imieniem Wacława księcia. „Codex Diplomaticus”.

Dnia 13, roku 1697, w bezkrólewiu po Janie III, konfederacja wojska i dalej nastąpiona komisja we Lwowie. „Vol. Legum. Załuski Epistolae”.

Dnia 14, roku 1576, zjazd Jędrzejowski w czasie bezkrólewia po Henryku Walezyjuszku. „Bielski. Manuscript”.

Dnia 15, roku 1673, konfederacja generalna Stanów Rzeczypospolitej, po śmierci Michała Wiszniowickiego króla. „Vol. Legum”.

Dnia 16, roku 1698, wjazd nowo-obranego Augusta II. króla elektora saskiego do Warszawy. „Załuski Epistolae”.

LISTY OD REDAKCYI.

— Panu *Konce w Wygietzowie*. Odebraną prenumeratę półroczną zapisałem jako należność za kwartały IV 1880 r. i I 1881 r.

— *Ks. Dziedzicowi w Mrzygłodzie*. Należy nam się za kwartał IV 1880 r. Wysyłkę—wstrzymujemy, stosownie do żądania.

— Panu *Pojanowskiemu w Brzezinach*. Prenumeratę trzykwartalną złożoną w księgarni M. Pacowicz odebrałem.

— Panu *Stochelskiemu w Gołonogu*. Prenumeratę za abiegie półroczną otrzymałem.

Z Uniwersytetu Warszawskiego.

Warszawa 20 grud. 1880 r.

Prace profesorów. — Podział funduszów z koncertu. — Trudność utrzymania korepetycji. — Stosunek do życia studentów petersburskich. — Manipulacja przy przejeździe drogą żelazną.

Gdy pierwszy mój list do was spostrzeżono w „Tygodniku”, uczyniono mi zarzuty, że postąpił niewłaściwie, gdyż wiadomości z naszego przybytku nauk, nie są wcale interesujące dla ogółu waszego miasta, a jako takie, nie powinny być zamieszczane w waszym organie. Zdania tego nie podzielam i w zupełności je odrzucam, na co też i wy szanowni czytelnicy, jak mniemam, chętnie się zgodzicie. Bo i cóż może być więcej interesującego dla ogółu już nie tylko miasta stołecznego, ale i prowincyi, jak losy instytucyi, która zdolnych pracowników dla niwy ojczystej przygotowuje? jak losy tych, którzy się sposobnie do spełniania najzaszczytniejszego i najwznieślszego z obowiązków — służenia z korzyścią ojczyźnie i społeczeństwu, wśród którego wzrosli? Z tej więc zasady wychodząc, chwytam znów za pióro, aby wam coś donieść z pod skrzydeł naszej *almae matris*.

Zacznijmy od profesorów.

Zapewne wiadomo wam już, że znany badacz archeologii i historii naszej, prof. *Pawłowski*, w dniu 7 grudnia r. b., wrócił z kongresu literackiego z Lizbony, dokąd był wydelegowany przez ministerjum oświaty. Podróż ta—wedle słów szanownego profesora—tylko mu korzyści i pożytku przyniosła, tyłoma wiadomościami z bogactw skarbnię jego wiedzy, że „gdyby nie

wiem ile ksiąg przeczytał, jeszczęby tyle wiadomości nie nabył, ile w tej ostatniej swej przejażdżce za Pireneje”. Szanow. profesor, bawiąc w przeciągu dwóch miesięcy, na krańcowym owym półwyspie Europy, nie zapomniał i o ojczystej historii: w każdym główniejszym mieście zwiedzał archiwa i szperał w papierach, poszukując źródeł do historii ludów słowiańskich, a szczególnie Polski. W Madrycie, dla braku czasu, zwiedził jedno tylko główne archiwum, gdzie znalazł wiele ciekawych dokumentów, szczególnie relacyj o Polsce i własnoręcznych listów magnatów polskich, z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III. Nie mogąc całkowicie poświęcić się badaniu tych źródeł, szanowny profesor porobił sobie tylko niektóre z nich wyciągi i notatki. Kto ciekaw poznać szczegóły tej ze wszech miar interesującej podróży, tego odsyłamy do „Gazety Warszawskiej”, „Wieku” i „Tygodnika Ilustrowanego”, gdzie czytelnicy znajdą wiele ciekawych spostrzeżeń naszego profesora, o wewnętrznych stosunkach i życiu mieszkańców półwyspu Pirenejskiego. W roku nawet przyszłym „Tygodnik Ilustrowany” zamieści, przy listach szanownego profesora, ilustracje znaczniejszych zabytków architektury i tamtejsze typy ludowe.

Praca, podjęta około dziejów naszych, zawsze u ogółu budzi zajęcie i szczery poklask; nie bez miłego wrażenia więc dowiadujemy się, że kandydat kijowskiego uniwersytetu, docent historii powszechnej na naszym uniwersytecie, p. *Lubowicz*, podjął oddawna pracę około skreślenia „Historyi Reformacyi w Polsce” i zamierza wydać takową w 2-ach tomach w roku przyszłym. Wiadomość ta tem więcej nas cieszy, że przedmiot, jaki sobie obrał p. L., jest mało znany i niewielu liczy pracowników. Dziesięć lat temu profesor wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, *Zakrzewski*, wyrzekł, że niepodobniestwem jest teraz napisać zupełną i dokładną „Historyję Reformacyi w Polsce”, gdyż nie wszystkie jeszcze materiały są do niej zebrane¹⁾. Czy stan ten uległ zmianie? Nie, w ostatnich czasach prof. *Bobrzyński* przyznaje, że tak ważny przedmiot, jak reformacyja, jest mało u nas znany²⁾. Bo i rzeczywiście, widzimy, że pisarze nasi, traktujący o reformacyi, nie zupełnie przedmiot obrobili: hr. *Krański*, jako emigrant, nie mógł, pisząc w Londynie historyję reformacyi, korzystać ze wszystkich źródeł; prof. zaś *Zakrzewski* jedną jej tylko epokę ma na celu (od 1520 do 1572 r.); prof. *Bobrzyński* studjuje ją z punktu polityczno-socyalnego, nie bacząc na inne jej strony; prof. *Szujski* ma więcej na celu wykazać historyję środków represyjnych, jakimi postęp reformacyi w Polsce był tamowany: *Otto Fock* jedynie o Socyjanizmie traktuje. Wobec tego musimy przyznać, że napisanie historyi reformacyi w Polsce jest zadaniem niełatwym. Czy więc p. *Lubowicz* mu podola—na pewno nie ośmielilibyśmy się twierdzić. Mając jednak pod ręką archiwa, mogąc rozporządzać oprócz bibliotek warszawskich, zbiorami biblioteki publicznej kijowskiej, wierzymy, że przy zdwojonej działalności, sumiennej i mroźczej pracy, bezstronnie traktując przedmiot, zdoła wyświecić niejedną stronę ówczesnej historyi naszej i rzucić światło nie na jeden fakt ciemny dotąd i zawikłany. Ogłoszona w r. 1877 przez tegoż pracą: „*Marniks de Saint-Aldegonde jako polityk*”, zaleca się według znawców, głęboką znajomością literatury Hollandyi.

Wkrótce także ukaże się praca zbiorowa studentów wydziału prawnego, dokonana pod redakcyją i przewodnictwem prof. *Teodora Dydyńskiego*, doktora prawa cywilnego.

go. Jest nią Słownik, służący do objaśnienia zawiłych nieraz okresów „*Corpus juris*” *Justynijana*. Praca ta, jedyna w swoim rodzaju, ukaże się na widok publiczny z końcem roku bieżącego szkolnego.

Podział wsparć, o których w zeszłym liście uczyniłem wzmiankę, nastąpił już w początkach bieżącego miesiąca; przedstawiam się w następujący sposób: ogółem otrzymało wsparć 233 studentów, na sumę 3,472 rs., z tych po rs. 10 otrzymało 80 studentów, po rs. 12—21, po rs. 15—69, po rs. 20—42, po rs. 25—17 i po rs. 30—4 studentów. Najwięcej wsparć udzielono na wydziale medycznym: 127 studentom rozdano 1,867 rs.; na innych wydziałach znacznie mniej: na prawnym 51 stud. — 820 rs., na fizyko-matematycznym 35 stud. — 460 rs. i na historyczno-filologicznym 20 stud. — 325 rs. W roku bieżącym przybyło nam także kilka rządowych stypendyjów; oprócz tego, student pragnący otrzymać coś więcej, jak wsparcie, gdy nie posiada stypendyum, może napisać jakąś naukową rozprawę, za którą pieniężne wynagrodzenie otrzymuje stosownie do wartości swej pracy. Przyjawszy na uwagę jeszcze i to, że wsparcia bywają rozdawane dwa razy do roku, przyczem wszystkie prawie próby bywają uwzględniane, i że nowo-otworzona kuchnia studencka daje możność studentom za tanie stosunkowo pieniądze mieć smaczny i zdrowy pokarm, możemy śmiało twierdzić, że młody człowiek, wstępujący do uniwersytetu i mający zapewnione dwie korepetycje, przynoszące mu po rs. 15 miesięcznie (jestto średnia płaca studenta-korepetytora), może przy wyższych warunkach o własnych siłach, a z trudnością utrzymać się w Warszawie. Aby jednak otrzymać jakąś korepetycję lub lekcję prywatną, trzeba koniecznie mieć choć niewielkie stosunki; bo na otrzymanie lekcji z ogłoszeń kuryjerkowych, liczyć nikt nie może. Jakie jest współubieganie się pod tym względem, dość przytoczyć zdarzenie, jakiego sam byłem świadkiem: oto w pół godziny po wyjściu numeru „*Kuryjera*”, w którym było ogłoszenie o zapotrzebowaniu korepetytora, aż trzech studentów razem się zeszło we wskazanym miejscu i jeden drugiego zapytywał o adres osoby wymienionej w „*Kuryjerze*”, nie podejrzewając w zapytywanym—przybysza przychodzącego w tym samym, co pytający, interesie.

Istnieje podobno w tutejszych gimnazjach prawo, mocą którego wolno dawać korepetycje tylko uczniom klas wyższych, poczynając od klasy 5-jej. Władza edukacyjna, usuwając od dawania lekcji uczniom klas niższych, chciała tym sposobem przyjąć nam cokolwiek w pomoc, lecz zakaz ten, nie mając racjonalnej podstawy, niema też najmniejszej praktycznej doniosłości, bo uczniowie klas niższych, podawnemu lekcye dają, szczególnie uboższym swym kolegom, którzy nie mają środków do opłacenia korepetytora-studenta, lub ucznia z wyższej klasy. Nierównie lepiej na polepszenie bytu studentów wpłynęłoby utworzenie bióra, którego zadaniem byłoby wyszukiwanie zajęć dla potrzebującej pracy młodzieży akademickiej. Zorganizowanie czegoś na podobieństwo kasy wzajemnego kredytu również byłoby pożądanem.

Niechby tylko władza naukowa zechciała pierwszy krok ku temu uczynić, a wnet znajdzie się bardzo wielu takich z pośród studentów, którzy wprowadzą projektowane instytucyje w życie. Jednakże, jak na teraz, życzenia nasze muszą pozostać w rzedzie „*pia desideria*”—jak długo? nie wiemy¹⁾. (d. n.)

¹⁾ Patrz: „Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce” przez tegoż. Lipsk 1870 r.

²⁾ Patrz: *Bobrzyński*. „Dzieje Polski”. Kraków r. 1879.

¹⁾ Sądzimy, że inicjatywa powinna wychodzić z dołu, że zatem pp. studenci powinni wystąpić do władzy z odpowiednią prośbą, jeśli uważają, że wprowadzenie w życie podobnych instytucyi, przyniosłoby im korzyści. (Przyp. Red.)

ROZMAITOSCI.

— Mianowanie Grochołskiego marszałkiem sejmu galicyjskiego dobre sprawiło wrażenie we Lwowie.

— „N. freie Presse” ogłasza o sprawach francuskich artykuł, którego treść jest następująca. W ostatnich czasach dużo mówiono o Francji za granicą, gdzie lada hałas, lada skandal, chętnie uważają jak zwiastuna przewrotów społecznych i upadku Rzeczypospolitej. Tak sądząc, zagranica ogólnie przytem zapomina, że kraj posiadający wolność prawdziwą ma płuca mocniejsze, i głos donioślejszy, niż owe państwa chorowite, w których wolność jest tylko pozorą. Ostatnia sesya dowiodła, że Francya, mimo wrzawy, pracuje niestannie. Rzeczpospolita kwitnie i robi postępy, płaci swe długi, zmniejsza podatki, i może służyć za wzór wszystkim państwom ładu europejskiego. (Gaz. Pol.)

— Rząd turecki dał poznać ambasadorowi francuskiemu, p. Tissot, który urzędownie wręczył projekt sądu rozjemczego, że wcale niema zamiaru przyjąć tego projektu. Sultan zaprosił do siebie na obiad wszystkich członków ambasady austryjacko-węgierskiej.

— W Atenach na posiedzeniu izby deputowanych Trikapis interpelował rząd w kwestyi granicznej grecko-tureckiej i wykazywał, że projekt sądu rozjemczego byłby zniweczeniem dzieła konferencyi berlińskiej. Europa — wyrzekł — może podrzed swój protokół tak dla helenizmu szacowny, ale wtedy kawałki tego protokołu zanurzone będą we krwi greckiego narodu. (oklaski).

Prezes ministrów Komunduros, odpowiedział: Rząd nie widział potrzeby zapytywać izby i narodu, co ma odpowiedzieć w sprawie sądu rozjemczego. Rząd działa na własną odpowiedzialność, którą chętnie przyjmuje. Znając dobrze usposobienie Izby, rząd nie prosił jej o upoważnienie. Dopóki gabinet teraźniejszy kieruje sprawami publicznymi, potrafi mężnie bronić interesów kraju i honoru narodu, (oklaski). Izba 107 głosami przeciw 84, przyjęła projekt prawa o zawarciu pożyczki 120 milionów franków. (Gaz. Pol.)

— Lokomotywa wojskowa. Gazeta „Daily News” donosi, że w ostatnich czasach w obecności hrabiego Moltke, próbowano w Berlinie nowej lokomotywy, przeznaczonej do posługi wojskowej. Przez dwie godziny przeszło ciągnęła ona po ulicach bez żadnej niedogodności 5 ciężkich armat o 6-calowym kalibrze. Koszt wynosił 2 marki na godzinę. Sędziwy, że wódz wielce był zadowolony z próby i lokomotywa podobna prawdopodobnie w armii zaprowadzoną zostanie.

tegoroczny więc grudzień od zeszłorocznego cieplejszy o 6.16° R.
b) Wilgoć: Przeciętna 86,6; największe nasycenie 100, najmniejsze i to raz jeden 60. Wogóle miesiąc wilgotny (Klinkerfues).
c) Barometr: 744,4 mm. Najwyżej dnia 4-go 759 mm., Najniżej 14-go 730 mm.
d) Wiatr zachodni i odm. 23 r., południowy 7, północny 2, wschodni 2. Cicho 9, wiatr silny 10 razy. Miesiące wietrzny — z przerażającym zachodnim wiatrem.
e) Dni jasnych 2, w części jasnych 11, deszcz 11, śnieg 5, śnieg z deszczem 4, zadyмка 4, mgła 4 razy.
f) Ozon. Średnia z doby 1,25, z dnia 1, z nocy 1,6. Natężenie średnie 13r., nie zabarwiały się ozonoskopy podczas dni 2 i nocy 4-ch.

2) Stan sanitarny.

Tyfus brzuszny, błonica, odra, reumatyzm, zapalenie płuc, — wszystko wszelako nie w licznych wypadkach. A. S.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc grudzień 1880 r.

1) Stan powietrza.

a) Średnia ciepota z miesiąca + 0,7° R.; najwyższa z dnia + 6° w dniu 21 grud., najniższa z nocy - 9° w dniu 6 grud., najwyższa z doby + 5°, najniższa z doby - 5,7°. Dni o ciepłocie zero i niżej 10°. Średnia za grudzień w roku zeszłym - 6,86° R.,

Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 12 (24) stycz. 1881 r. w urzędzie guberni petrokowskiej, na dzierżawę robót: 1) przy naprawie siedmiu i budowie dwóch mostów, położonych na drogach I-go rzędu w obrębie powiatu noworadomskiego, 2) na budowę i naprawę 18-u mostów na drogach I-go szędu w granicach powiatu częstochowskiego.
— Tegoż dnia, tamże, na dzierżawę robót przy konserwacji dróg szosowych I-go rzędu w guberni petrokowskiej.

O G Ł O S Z E N I A.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.
„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencjonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niezem żołądkowi.”
(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.
Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzoną jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^o i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitaacjach, kłuszcach, epilepsyi, hysteryi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^o i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem. Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowiącą skuteczną pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *bledności, bezkrwistości, w utrudnieniu krwi, w ogólnej niemocy, wyczerpaniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najłatwiej osobom, nie powodujące ostrych objawów.
Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.
Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^o i medal nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Milkowski

Adwokat przy Sądzie Okręgowym, oraz obrońca we władzach włościańskich

z uwagi, że termin obowiązkowej separacyi i zamiany gruntów szachowniczych upływa w r. 1881, wzywa interesowanych o odebranie pozostawionych mu papierów, jeżeli takowych spraw nie mają zamiaru dalej prowadzić. (6-6)

Mieszkanie

składające się z dwóch pokoiów i kuchni, do tego piwnica, gara i drwalka.

Wiadomość u właściciela domu, ulica Słowiańska (Krakowskie Przedmieście) № 16 policyjny. (3-2)

Administracja „Tygodnia”

powierza przyjmowanie ogłoszeń i prynceraty w Łódź Agenturze „Nathanson i Comp.” przy ulicy pocztowej № 1418.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA

Po cenach redakcyjnych

REKLAMY

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETA

RAJCHMAN I FRENDLER

PUBLIKACYE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

SENATORSKA, 22.

Ostrzeżenie!

W mieście Będzinie z mieszkania Nuchima Braunera skradziony został przed paru tygodniami

Weksel na rs. 400

podpisany in blanco przez J. Hercigera, bez zyro, z datą miesiąca kwietnia 1880 r. Na odwrotnej stronie przez J. Hercigera odnotowano pod datą października 1880 r., że na tę sumę oddano rs. 100.

Weksel rzezonny niżej podpisani ogłaszają jako nie mający wartości i uprzedzają, ażeby takowego nikt nie nabywał.

**Nuchym Broner.
Joseph Herziger.**

(3-1)

Specjalista-Agronom z kaucją, posiadający odpowiednią świadectwa, poszukuje od świętego Jana miejsca rzadcy dóbr. Bliższa wiadomość u W-go Osasowskiego w księgarni W-go Pacewicza. (6-1)

Jest do wydzierżawienia

Szynk

wraz ze składem w osadzie Sulejowie, na dogodnych warunkach. Wiadomość w doacyi Łęczno u W. Teofila Netzel. (3-1)

25 Uli pszczoł

jest do sprzedania w mieście Petrokowie. Ule kuferkowe, systemu Ramoszyńskiego. Bliższa wiadomość przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) u W-go Olszewskiego, w domu własnym. (8-1)

Algierka Bobrowa

duża, prawie nowa, oraz futrzane palto i szuba, są do nabycia za bardzo pomiarną cenę, w mieszkaniu W. Sobieszczańskiej, w domu własnym. (1-1)

Lokal

do wynajęcia z powodu wyjazdu. **Pięć pokojów z balkonem, przedpokój, kuchnia, piwnica, drwalnia i górka.** Wiadomość przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) w domu dawniej Banaszkiewicza № 205, w mieszkaniu W. Grochowskiej, na 1-m piętrze. (1-1)

Osoba mająca patent z ukończenia instytutu, poszukuje lekcji na godziny, francuskiego i ruskiego języków, oraz muzyki. Może też przysposabiać dzieci do niższych klas gimnazjum. Po bliższą informację prosi zgłaszać się do domu W-go Strzeleckiego (mieszkanie wskaże stróż). (3-1)

W mieście gubernialnym Petrokowie w dniu 2 (14) stycznia 1881 r. będzie sprzedany w drodze działów

DOM

murowany piętrowy,

w jednym z pryncypalniejszych miejsc położony, przynoszący przeszło 10% czystego dochodu. Z szacunku 2/3 części może pozostać na hypotecę. Wiadomość w Petrokowie u W-go Majchrowskiego komisarza sądowego. (3-2)

Osoba

któraby chciała podjąć się dawania lekcji języka Polskiego, zechce nadesłać swoje warunki, w języku francuskim do redakcyi „Tygodnia” pod literami W. I. A. (3-3)

OSOBY

pragnące pobierać lekcje języka polskiego, — oraz literatury i historii, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informację, do Redakcyi „Tygodnia”.

Stuchajcie i podziwiajcie!

Przejęte w masie upadłości od wielkiej angielskiej fabryki srebra „Britania” towary, sprzedają się po bajecznie niskiej cenie, lub lepiej mówiąc

dają się darmo.

Za praestaniem rs. 7 w rosyjskich banknotach wysła się każdemu następujący garnitur stołowy:

Sztuk 6 pięknych noży stołowych, rączka ze srebra „Britania”, klinga angielska.

Sztuk 6 wideley z jednej sztuki srebra „Britania”.

Sztuk 6 masiw tyżek stołowych srebra „Britania”.

Sztuk 6 wyborowych tyżek do kawy srebra „Britania”.

Sztuk 6 wyborowych podstawek srebra „Britania”.

Sztuka 1 masiw tyżka wazowa srebra „Britania”.

Sztuka 1 masiw czerpaczek do mleka srebra „Britania”.

Sztuk 12 angielsk. filiżanek „Victoria”.

Sztuk 2 wspaniałe świeczniki stołowe-salonowe.

Sztuk 1 sitko do herbaty ze sr. „Brit.”

Sztuk 1 naczynko do cukru lub pieprzu.

Sztuk 6 pięknych kieliszków do jaj lub do wódki.

Sztuk 1 piękna taca do kawy ze srebra „Britania”.

Sztuk 1 koszyk do owoców sr. „Brit.”

Sztuk 56 przedmiotów ogółem; — a najlepszego masiw srebra „Britania”, pięknie wyrobionych, nawet po 25-letnim użyciu zachowujących kolor biały, zupełnie podobny do koloru prawdziwego srebra. Za trwałość tego białego koloru gwarantuje się. Wymieniony garnitur kosztował dawniej 40 rubli, a dziś można go nabyć po niebywałej cenie 7 rubli. Z powodu trwałości, piękności w wykończeniu i taniości poleca się go jako

Podarunek na gwiazdkę.

Jednocześnie ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, ażeby niniejszego ogłoszenia nie brała za jedno z ukazującymi się w ostatniek czasach

Anonsami szarłatańskimi.

Za regularne i sumienne wypełnienie zamówień, ręczy znana od wielu lat z sumiennosci i solidarnosci firma moja. Tyśiące dziękczynnych listów i ponownie czynionych zamówień — za szybką wysyłkę towarów wyborowym gatunku, otrzymanych od osób znanychpowszecchnie i szanowanych, z których to listów małą część w ogłoszeniach swych wymieniałem, a obecnie jedynie dla braku miejsca nie powtarzam — znajduje się w biurze mojem i może być każdemu okazowane. Kto więc pragnie za swe pieniądze mieć towar dobry i solidny, temu radzimy udać się do jedynego miejsca, gdzie takowego dostanie, to jest do

L. Nelken

Skład główny fabryki srebra „Britania”:
WIEN, Mariahilf, Windmühlgasse 26.

Komu towar się nie podoba, temu obowiązują się publicznie — bez żadnych trudności, pieniądze zwrócić; uprassam tylko w wyraźnie oznaczyć adres i wymienić ulicę.

Cło od garuturu wynosi rs. 1 k. 50, które odbiorca płaci przy odbiorze towaru. (R. i Fr. 05595) (12-7)

WARSZTATY

MECHANICZNE

i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych.

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podjekuje się wszelkich robót w zakresie Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach, w terminie dostarcza. Na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia.

O wczesne zamówienia uprasza

K. Bronikowski.

(12-12)

DROGA ŻELAZNA Prawego brzegu Odry

zwraca uwagę podróżującej publiczności na znaczne dogodności między **Warszawą i Wrocławiem via Szopinice — Oleśnica** (Schoppinitz-Oels). Dla informacji podajemy poniżej zestawienie cen jazdy z Warszawy do Wrocławia via Katowice.

	via Katowice	via Szopinice	Różnica
Pociąg kuryjer. I kl. 17 mrk. i 12 rs. 66 k.	11,40 mrk. i 12 rs. 66 k.	5,60 mrk. i 12 rs. 66 k.	5,60 m.
„ „ II „ 12,70 „ 9 „ 51 „	8,60 „ 9 „ 51 „	4,10 „ 9 „ 51 „	4,10 „
„ osobowy I „ 15,60 „ 11 „ 01 „	11,40 „ 11 „ 01 „	4,20 „ 11 „ 01 „	4,20 „
„ „ II „ 11,70 „ 8 „ 27 „	8,60 „ 8 „ 27 „	3,10 „ 8 „ 27 „	3,10 „
„ „ III „ 7,80 „ 4 „ 37 „	5,80 „ 4 „ 37 „	2,00 „ 4 „ 37 „	2,00 „
Odjazd z Warszawy o godz. 9 m. 15 wiecz.	o g. 6 r. i o g. 11 m. 10 przed poł.		
Przyjazd do Szopinic o godz. 8 m. 13 rano.	o g. 4 m. 3 popoł. i g. 10 m. 3 w n.		
Przyjazd do Wrocławia godz. 2 m. 33 popoł.	o g. 3 m. 55 w n. i g. 10 m. 10 r.		

(R. i Fr. 06405)

(3-3)

Hurtowy SKŁAD WIN I DELIKATESÓW W. ZALESKIEGO

w Petrokowie.

Poleca amatorom **Win Węgierskich**, już od kilkunastu lat niebywałe z powodu nieurodzaju **Zieleniaki** i tak nazwane **Deszczówki** w zupełnie białym kolorze, na beczki od 100 do 150 rs. i na garnce od rs. 3 kop. 30 do rs. 5. Wina te, do konserwowania przydatne, z każdym rokiem stają się lepsze. Za trwałość ich Firma poręcza, polecając również **Wina stare lecznicze: rok 1874 po 3 rs., rok 1866 po 5 rs., i rok 1834 po 8 rs. za butelkę.**

Kupcom odstępuje się stosowny rabat.

Skład powyższych win znajduje się także w wielkich zapasach w Warszawie, we wspólnym interesie pod firmą: **J. Lijewski i S-ka, Krakowskie Przedmieście.**

Na święta nadeszły transporta najświeższych **Bakalji, Winogron Malajskich i Jablek Tyrolskich.** (6-6)

DOM WIN SZAMPAŃSKICH

HEIDSIECK & Comp.

W REIMS.

Zwraca niniejszem uwagę szanownych interesantów i wogóle całej publiczności, iż marka **Jego Monopol**, odtąd dla Królestwa Polskiego tylko opatrzona **kapslami patentowanymi, za prawdziwą uznaną będzie.** Wszelkie zaś imitacje, na które baczną zwraca się uwagę, na drodze sądowej poszukiwane będą.

Louis Bâron Agent.

Skład na Petroków i okolicę u W-go Zaleskiego. (6-6)

ZAMIESZKAŁY

w **S. Petersburgu**

(po Мойкѣ № дома 14 квар. 5)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (100-2)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specyjalnie w tym kierunku wykształcona, **podjekuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat 4 do 7, na zasadzie wyżej wspomnianej metody.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia” do godziny 2 do 4 po południu.

Jest do wynajęcia od Nowego roku

Parę tysięcy łokci

Desek Jesionowych

połtorówek i całówek,

jest do sprzedania pod Bełchatowem w dominium Dobrzelew. (3-3)

Wyłączną sprzedaż

Ultramariny, Polewy do kafli, Esencyi Octowej

fabryki

Emila Werner

posiada kantor **B. Werner & Comp. w Warszawie Królewska Nr. 6.** (R. i Fr. 05478) (10-8)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „**Janina**” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.